

Ani chwili nie zastanawiałem się, kiedy dostałem propozycję pojechania z żoną na dwa półfinałowe mecze siatkarskie do Berlina, gdzie cztery czołowe drużyny świata walczyły o awans do turnieju olimpijskiego w Rio de Janeiro. Łatwy dostęp do tanich biletów i jazda samochodem na gaz w pięć osób powodowała, że to była pierwszorzędna okazja.



Z zakupem biletów poczekaliśmy do zakończenia meczu Polska – Belgia. Gdy po końcowym gwizdku stało się jasne, że w sobotnich meczach na pewno zagra Polska, to pomysłodawca wyjazdu zakupił na stronach CEV pięć biletów na ten dzień. Bilet na dwumecz dla jednej osoby kosztował 29 euro. Można było kupić taniej, bo za 25, ale postawiliśmy na dobrą widoczność i taką mieliśmy.

Do Berlina ruszyliśmy z Nysy w sobotni poranek o 8.30. Mieliśmy przed sobą 420 km i około 4,5 godziny jazdy (nie licząc postojów). Pierwszy mecz, czyli Niemcy – Rosja, był zaplanowany na 16.30.

Pod halę trafiliśmy bez przygód, ale okazało się, że jest tam tzw. zielona strefa i bez specjalnej naklejki i opłaty parkingowej parkować tam nie można było. Z pomocą internetu znaleźliśmy kilometr od hali podziemny parking, na którym za całodzienny postój płacono się 7,5 euro.

Jadąc przez Berlin i idąc z parkingu na halę byłem rozczarowany wyglądem tego miasta. Takie same wrażenie odniosłem, jak byłem w tym mieście rok temu na meczu piłkarskim Herthy Berlin. Pod halę poszliśmy raczej nieuczęszczaną trasą wzdłuż muru dla graficiarzy. Stało ich tam wielu. Część z nich wtedy malowała. Wielu piło piwo. Spory odsetek stanowili ludzie o innym kolorze skóry. Takie typowe „multikulti”. Pomimo, że szliśmy w polskich barwach, to raczej nie wzbudziliśmy ich większego zainteresowania.

Na hali byliśmy z półtorej godziny przed meczem. Nie było tam jeszcze wielu ludzi. Najwięcej było Polaków, choć nasza drużyna grała dopiero o 19.30. Zaskoczyło mnie to, że w kraju, w którym jest jakieś zagrożenie terrorystyczne kontrola była zdecydowanie mniej dokładna niż w Polsce. Bilety nie były imienne i nikt nie sprawdzał nam dokumentów. Nikt mnie nie obmacywał, a nawet nie kazano mi rozpiąć kurtki. Żonie zajrzano tylko do torebki. Widziałem, że jedna rodzina z Polski miała problem z wniesieniem aparatu fotograficznego. Nie pozwolono im. Ja się tego spodziewałem, stąd miałem tylko kamerkę, którą wniosłem. Dodam, że po wejściu do hali można ją było wielokrotnie opuszczać.

Część obsługi, która pilnowała by siadać w swoim sektorze, była z Polski. Na hali była szatnia, gdzie trzeba było zapłacić 2 euro, ale jak ktoś nie chciał, to mógł kurtkę mieć przy sobie. Nie oddając swoich mieliśmy już na parking. Na obiekcie było dużo punktów gastronomicznych. Przykładowo piwo było po 3,5 euro. Tyle samo kosztowała duża porcja popcornu.

Na meczu Niemcy – Rosja byli kibice z wszystkich czterech państw. Dominowali liczebnie Polacy. Na drugim miejscu pod tym względem byli Niemcy. Było też trochę Rosjan i Francuzów. Tych ostatnich przybyło wielu dopiero na drugi mecz. Część Rosjan była w koszulkach z napisem CCCP. Część miała wojskowe czapki. Hala oflagowana była praktycznie tylko przez polskich kibiców. Były większe i mniejsze flagi z różnych polskich miast. Te pierwsze były m.in. z Płocka i Tychów.

Kibice nie byli na trybunach podzieleni według klucza narodowego. Koło nas byli Niemcy i Francuzi. Był też jeden Rosjanin. Polacy nie wspierali dopingiem żadnej ze stron. Bardziej skupili się na fajnej zabawie. Większość kierowana przez spikera klaskała i tańczyła. W przerwach były różne zabawy, np. tzw. kiss camera. Gdy ta najechała na jakąś parę, to ta powinna była się pocałować, co na telebimie wszyscy widzieli. Była też powietrzna gitara, która polegała na tym, że jak na kogoś najechała kamera, to ten miał udawać, że gra na gitarze. To samo było z perkusją. Polscy kibice nie wspierali specjalnie żadnej z drużyn i wykorzystali ten

mecz do fajnej zabawy.

Bardzo fajnie wyglądało wprowadzanie uczestników meczu. Wchodzili przy zgaszonych światłach, a gdy wkraczali na parkiet, to odpalały się ognie, których buchające ciepło było odczuwane na trybunach.

Przed spotkaniem podszedł do mnie Niemiec i zapytał, kto moim zdaniem wygra dzisiejsze mecze. Gdy powiedziałem, że Niemcy i Polska, to był tak zadowolony, jakby to się już faktycznie stało.

Jeśli chodzi o mecz, to moim zdaniem stał na dobrym poziomie polskiej PlusLigi. Był to jednak mecz niezwykle wyrównany. Pierwszego seta Niemcy wygrali 33:31 i wydawało się, że wygrają całe spotkanie. Tymczasem kolejne trzy partie wygrali gracze Sbornej do 22, 19 i 24. Mecz trwał ze 3 godziny, ale nikt się na nim nie nudził.

W obu drużynach zagrała plejada siatkarskich gwiazd. W drużynie Niemiec zobaczyliśmy takich graczy jak: Fromm, Kaliberda, Boehme, Grozer, Kampa, Collin, Tille, Steuerwald, Schwarz, Dunnes, Hirsch i Steuerwald. Natomiast w zespole Rosji zegrali: Grankin, Tietiuchin, Aszczew, Michajłow, Wołkow, Kliuka, Werbow oraz Wolwicz, Bierieżko, Bakun i Markin.

Okazało się, że to co najciekawsze czekało nas na meczu Polska – Francja.

{morfeo 154}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{comments on}